Rok 20. Kraków, dnia 20 Czerwca 1888 r. Nr. 12.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

DO NIESZCZĘŚLIWEJ!

Nad grobem szczęścia stoisz bólem cicha,
I w grób ten patrzysz sercem pełnem łez...
I widzisz jak kwiat pociechy usycha
Gdy śmierci anioł zwiastował jej kres.

Masz czego płakać... boś wielka sierota
Nic nie wypełni w duszy Twojej strat;
Lecz duszom takim w pociechę żywota
Bóg zsyła zawsze swej miłości kwiat!

Ten **kwiat** umieścił On dziś w Polsce całej...
Do serca Twego sunie naród z nim;
I mówi: Przyjmij! W wian **Zmarłego** chwały,
Wciel to świadectwo, że **Go** i my czcim!

Do Wielkopolski smaganej przez kata,
Kiedyś z współczucia zawitała łzą;
Imiona Wasze, każda polska chata,
Wpisała jasno — w wdzięczną pamięć swą!

Dziś Go już niema!... Przed Twojem cierpieniem
Chylimy czoła — żalem czcimy zgon!
Bo takich Królów z sercem i sumieniem
W dowód łask bożych miewał polski tron!

Do ciągłej krzywdy naród nasz przywykły
Wysoko cenił skarby Waszych dusz;
I gdy nadzieje dziś jako sny znikły,
Jeszcze mu milsi będziecie wśród burz!

Cerber krzyżacki prostuje grzbiet zgięty
Patrząc się gniewnie i w Ciebie i w grób...
Zejdziesz z ócz wstrętnych — choć grób Ci tak święty,
A on się wtedy rzuci znów na łup.

Cokolwiek będzie... za współczucie owe
Za Wielkopolskę — niech Bóg ulgę da!
Niech źli i dobrzy w te dnie Hijobowe
Wiedzą, że Polska wdzięczne serce ma!

Djabeł.

Kroniczka dwutygodniowa.

(spisana przez Asmodeusza).

Na posiedzeniu Rady miejskiej, wtorkowem, amatorowie starzyzny, tak zwani archeologowie krakowscy, ponieśli klęskę sromotną. Szło podobno o jakieś żeberka architektoniczne, w których owi panowie raptem odszukali tyle piękności, że grozili Krakowowi upadkiem, ruiną, odstręczeniem gości od zwiedzania naszych pamiątek, jeżeli tych żeberek nie zostawią. Rada miejska jednak gróźb się nie ulękła i oświecona przez pana Wdowiszewskiego o rzekomej wartości owych cennych zabytków, postąpiła sobie z gmachem św. Ducha, jak niegdyś Pan Bóg z Adamem, tj. postanowiła wyjąć te żebra i utworzyć z nich kobietę — pfe, przepraszam, chciałem powiedzieć teatr. Archeologowie teraz zaczną grzmieć zapewne po gazetach, rzucać pioruny, łzy wylewać, co jeżeli nastąpi przed regulacją Rudawy, należy się spodziewać powodzi na błoniach, która gotowa zniweczyć jednym zamachem, park doktora Jordana, który przeznaczył jak wiadomo na asylum dla wielkich ludzi. (Urządził zaś to za miastem z tego powodu, że w mieście jest już tylu wielkich ludzi i to żywych, ze była obawa, aby się z tego nie wyrodził proletarjat wielkości).

Dopóki archeologija była sobie prywatną zabawką, to adepci jej spokojnie przyglądali się, jak krajano Polskę, następnie jak rozbierano stare zamki, aby z nich stawiać gorzelnie lub owczarnie — jak tynkowano wapnem starożytne odrzwia, orły na bramach miejskich — burzono pomniki. Teraz jednak gdy można przez archeologią dostać urząd c. k. konserwatora zabytków a czasem i tytulik jaki —

liczba archeologów pomnożyła się ogromnie a zapał ich do konserwowania starzyzny wzmógł się do takich rozmiarów, że nawet stare panny odnawiają się według pierwotnych planów, aby Kraków nie stracił cechy starożytnej.

Być może, że na to co tu piszę posypią na mnie znowu gromy archeologiczne, że ci panowie, którzy w Radzie miejskiej głosowali za utrzymaniem starożytnej budowy, do której wiąże się tyle historycznych wspomnień z czasów króla Rosnera i Zarewicza, wystąpią znowu z protestem przeciw „Djabłowi“, że dla niego niema nic świętego, że nic nie uszanuje, że ksiądz kaznodzieja ze stopni ołtarza będzie groził wiernym karami doczesnemi i potępieniem wiecznem za prenumerowanie „Djabła“, być to wszystko może; ale Djabeł już otrzaskał się z podobnemi rzeczami, bo nie od dziś doznawał on klęski i niepowodzeń z prześwietnem duchowieństwem. Już w wiekach średnich podczas gdy duchowieństwo dostawało od wiernych i pieniądze i dobra ziemskie, on tylko dawał i dawał pieniądze na cerografy, których mu potem nie zwracano i każdy wierny katolik starał się wyprowadzić Djabła w pole, bo wziąwszy pieniądze szukał potem różnych sposobów i wykrętów, aby się nie stawić na terminie i nie zapłacić, (dziś i nie Djabłom toż samo się przytrafia) i jeszcze biednego Djabła za to egzorcyzmowano. Robiono mu nieprzymawiając tak jak dzisiaj nie jeden zbankrutowany hrabia robi takiemu Ickowi, Moszkowi, Herszkowi, że go każe lokajom za drwi wypędzić, gdy przyjdzie upominać się o swoją należytość. Taki to już los garbaty — że jednemu szydła golą a drugiemu i brzytwy nie chcą. — Dziś gdy w egzorcyzmowanie wierzyć przestano, psują Djabłu kredyt po kościołach odmawiając od prenumerowania „Djabła“ a zachęcając do prenumeraty „Przeglądów lwowskich“. Jak tak dalej pójdzie to nie zadługo ambony zastąpią część inseratową dzienników i będą P. T. Publiczność przestrzegać przed krawcem lub szewcem X. Y. niebezpiecznymi heretykami, dlatego, że duchowieństwu wielebnemu buty szyją i kurty kroją — a zalecać np. jubilera z kamienicy magnackiej, który zasługuje aby u niego kupowano damskie kosztowności choćby na prezenciki dla cudzych żon, bo jest wielce uniżonym sługą sług kościoła — lub pewnego świętoszka, który ma księgarnię katolicką i przysięga się na Najświętszą Pannę i świętego Władysława — choć by nawet księdzu, że książki do nabożeństwa targowanej nie może sprzedać dajmy na to taniej jak za 1 złr. 20 ct., bo go tyle kosztuje samego — książki takiej samej jaka u ewangelika Friedleina kosztuje bez targu 60 ct.

Reklama amerykańska.

Wiadomo, że Ameryka jest ojczyzną reklamy, że tam właściciele różnych sklepów, zbrodniarzy idących na plac egzekucyi grubo opłacają, aby z szafotu zachwalali ich firmy. Ale żeby księża z ambon robili reklamy różnym firmom i dziennikom a potępiali inne, na to jeszcze Ameryka się nie zdobyła i Kraków wyprzedził ją w tym względzie. I są tacy, którzy mówią, że Kraków jest zacofany.

Z pod Racławic.

Hej z kosą na armaty! Moskwie działa wzięli,
Na polach racławickich, od sukman się bieli,
Czerwieni od krakusek, jak od głogu w polu,
Wydarli z polskich łanów, nie mało kąkolu.
Lecą czapeczki w górę jak czerwone maki,
Witają naczelnika, krakowskie junaki:
„Niech będzie po wiek wieki, Chrystus pochwalony,
Żeś zwołał lud do kośby bronić swe zagony!
Pokłoń mu się pszeniczko, pokłoń żytko jare,
Że lud piersi nadstawia za swą świętą wiarę.
Pokłońcie mu się bory, zielona dębino,
Że karmazyn i chłopek w jednej myśli giną.
Zaświeć mu jasne słonko, promieniste zorze,
Że nas wziął w garść na siejbę jak ziarenka boże.
Oj małe, małe ziarnko, w wielki kłos urośnie,
Ino ciepłe słoneczko zaświeci o wiośnie!

. . . .

Pokłoń się naczelniku, Chrystusowéj męce,
I naszej, częstochowskiej cudownej Panience.
Pokłońcie się Jej chłopcy od kosy i roli,
Ona Matka bolesna, wie jak serce boli.
Postawi świętą nóżkę na łbie chytrych węży,
Przeczysta „gwiazda morza“ noc fałszu zwycięży.
Krwawemi łzy zapłacze, ludu się użali,
Za góry, het za lasy przepędzim moskali.
Pokłoń się całe niebo z anielską kapelą,
Że się racławickie pola od sukmanek bielą,
Że choć legły husarze, powstały kapoty,
Czarny szkaplerz na piersiach, za ryngraf, za złoty.
Że migają krakuski, jak ongi proporce,
Chłop ze szlachtą pracuje przy racławskiej orce.

. . . .

Mistrzu! wielki Bóg zapłać, za to malowanie,
W sercach naszych żyć będziesz, dokąd Polski [stanie.

Zora.

PODSŁUCHANE.

1.

— Na miłość boską, cóżeście wy tam w Wiedniu porobili z tą sprawą gorzelnianą?

— Nie dziw się, mój kochany, od rana do nocy człowiek miał tylko z wódką do czynienia, nie dziw więc, że od tego mu się w głowie zawróciło i niejedno palnął głupstwo, czegoby po trzeźwemu nie był zrobił.

2.

— Czy to prawda, że komitet Mickiewiczowski złożony z pięciu wezwał jakiegoś pana z Warszawy, aby im na próbę zrobił w transparencie pomnik Mickiewicza i że z tym transportem będą jeździć po różnych placach krakowskich, aby zobaczyć gdzie Mickiewiczowi będzie najlepiej.

— A zkąd wiesz o tem?

— Czytałem w dziennikach.

— Ha, wszystko to być może, komitet bowiem urządził nam już tyle niespodzianek, jedna lepsza od drugiej.

Wiadomość senzacyjna.

— Słyszałeś — mówią, że hrabiowie Potocki, Tarnowski, Przezdziecki, Popiel i kilku innych bogatych panów i archeologów nie chcąc dopuścić, aby Kraków przez burzenie ruder Sgo. Ducha zeszedł do rzędu takich Gliwic i Katowic postanowili złożyć się na zakupno i odrestaurowanie tego gmachu.

— E, śmiej się z tego. Nasi panowie nie tacy naiwni, aby się na to porwali. Gdyby szło o przyjęcie jakich dostojnych gości, to możeby się znalazły fundusze; ale na takie głupstwa.

— No, przecieś słyszał co hrabia Tarnowski mówił o konieczności ratowania tego gmachu.

— Dla tego, że Romanowicz chce go zburzyć — a gdyby on był za restaurowaniem, to szyję daję, że hr. Tarnowski byłby wtedy za zburzeniem. Bo u nas

osobiste niechęci i cele prywaty
Stroją się zwykle w dobra publicznego szaty,
I dla tego za każdą mówkę wygłoszoną
W Radzie — warto zapytać zawsze: cui bono?

Ilu hrabiów, tyle zdań!

Jeden hrabia pisze w „Czasie“,
Że pałaców nie stawia się
Za pieniądze pożyczane.
Drugie hrabiątko kochane
W tymże samym „Czasie“ gada
Że należy się, wypada
Nam Polakom zdobić mury
W różne freski i figury,
W ornamenty i iglice,
By wyrobić gust w publice!
Któregoż z tych słuchać obu?
Czyjego jąć się sposobu?
Obaj mądrzy — obaj nasi,
Obaj sztuki mecenasi,
Bo każdy z nich na wystawie
Raz na miesiąc bywa prawie
I akcję za pięć blatów
Kupił z tych arystokratów.
Każdy więc mu słusznie w „Czasie“
Pisze: sztuki Mecenasie.

ZNOWU PROTEST.

Podobno przeciw postanowieniu Rady miejskiej, która jak wiadomo, trzydziestu kilku głosami przeciw dziesięciu, uchwaliła zburzenie św. Ducha, przygotowuje się protest, na którym pan Kacper Molęcki, Wład. Miłkowski, właściciel księgarni katolickiej i niektórzy inni umieszczeni na proteście przeciw Djabłowi, także chcą położyć podpisy. Aby podpisom tym nadać większa wagę, autorowie protestu za-

myślają wynieść pana Kacpra do godności członka korespondenta akademii umiejętności — a pana księgarza katolickiego na konserwatora zabytków. Wielka szkoda, że ci panowie nie są radcami, bo po mówce p. hr. Tarnowskiego ślepo poszliby za jego słowem.

Wątpliwości szlachcica galicyjskiego.

No, teraz proszę państwa, to już na dobre zgłupiałem i nie wiem czym dobrze zrobił, czy źle. Kiedy nam gazety doniosły, że rząd chce nam podnieść podatek od wódki, gwałt się zrobił w naszem powiecie i lament straszny.

Właściciele gorzelni zaczęli się targać za łby z rozpaczą, że zginą z kretesem — obywatele inni załamali ręce i mówili: „no, to nam już poderżnieto gardła na dobre. Trza protestować, ratować się, prosić rząd, posłów, żeby do tego nie dopuszczali, bo inaczej zginiemy“. — Zaczęły się sejmiki, zjazdy panie, na których wszyscy krzyczeli, że byłoby zbrodnią nie protestować przeciw takiemu ciemiężeniu Galicji — więc ja protestowałem ogromnie w przekonaniu, że spełniam czyn patrjotyczny, obywatelski, i z takim mandatem wysłaliśmy naszego posła do Wiednia, który nam na duszę i ciało się zaprzysiągł, że będzie bronił praw naszych, bo podatek ten, to ruina kraju itd. itd. Wszystko nam to dowiódł cyframi statystycznie i ekonomicznie.

Aż tu panie w jakiś czas potem dowiaduję się, że ten sam poseł głosował w Wiedniu za wnioskiem rządowym.

— Na miłość boską a cóżeś ty najlepszego zrobił — mówię mu, gdy wrócił teraz do nas. A on mi na to powiada:

— „To była moja święta powinność, mój patrjotyczny obowiązek — bośmy przez to uratowali sytuację — co mówię, uratowaliśmy Austrję! Kraj nasz nic na tem nie straci, bo podatek taki to głupstwo, to drobnostka a Austrja ocalona i my ją ocalili — za co należy nam się wdzięczność od narodu. Kto zaś występuje przeciw nam, ten popełnia zbrodnię przeciw krajowi.“

Zgłupiałem jak to usłyszałem i teraz dalibóg nic nie rozumiem. Najprzód mówili, że protest byłby zbrodnią — więc nie wiem czego się trzymać, żeby nie zostać zbrodniarzem. Chyba poradzę się p. Starosty.

Zapiski chronologiczne
z posiedzeń Rady miejskiej krakowskiej.

W roku 1873, kłocono się o to, co potrzebniejsze miastu, czy teatr, czy wodociągi.

W roku 1874, uchwalono, że wodociągi są potrzebniejsze niż teatr i uchwalono zaciągnąć pożyczkę na wodociągi.

W roku 1875, uchwalono za pieniądze pożyczone na wodociągi postawić sukiennice, strażnicę i rzezalnię.

W roku 1876, naradzono się nad potrzebą wodociągów.

W roku 1877, dyskutowano znowu co pilniejsze, czy wodociągi, czy teatr i uchwalono wziąść pod rozwagę na serjo kwestję budowania wodociągów a budę przy placu szczepańskim nazywającą się teatrem podeprzeć różnemi przystawkami, któreby owej budzie nadawały wygląd architektury weneckiej — i ze względu na starożytne zabytki Krakowa wezwano rady panów archeologów miejscowych z których pomocą stanęły owe „mosty westchnień“ budzące do dziś dnia podziw podróżników,

W roku 1878, uchwalono stanowczo, że i teatr potrzebny i wodociągi — więc trzeba i teatr budować i wodociągi.

Rada miejska porodziła wielką myśl: „że fundusze się na wszystko znajdą“ w skutek czego zapanowała powszechna radość.

W roku 1879, przeszła jednogłośnie uchwała, aby: „rudera zwana realnością świętego Ducha a będąca tylko gniazdem miazmów grożącem miastu chorobami — została rozparcelowaną i rozprzedaną prywatnym nabywcom w celu postawienia nowych budynków.“

Żaden archeolog w których Kraków choć nie sieje zawsze obfituje, nie podniósł tedy głosu przeciw tomu „barbarzyństwu“ — co uważamy za dowód, że ci archeologowie, którzy dziś wynajdują tam skarby z przeszłych wieków — musieli jeszcze wówczas do szkoły chodzić.

W roku 1880, nabożni członkowie „kasyna końskiego“ postanowili nabyc najokazalszą „parcelę świętego Ducha“ i wybudować na niej wspaniały gmach odpowiadający ich zajęciom. Myśl tę uważano za natchnienie świętego Ducha — ale powstał w głowie energicznego Radcy zamiar inny — zamiar wybudowania w tem siedlisku waryatów gmachu teatralnego — i to wstrzymało parcelowanie.

W roku 1881, sprzeczają się. gdzie budować teatr — i skąd sprowadzać wodę do miata.

W roku 1882, wyznaczone komisye próbowały smaku wody regulickiej na miejscu.

W roku 1883, wzięto pod rozwagę projekt sprowadzania wody z Karpat. Równocześnie uznano za potrzebę zburzenie budy teatralnej, którą cierpiano jedynie przez wzgląd na owe starożytne podpórki i mosty.

W roku 1884, 85 i 86, próbowano dalej wody regulickiej i debatowano nad niezbędną potrzebą wybudowania teatru miejskiego. Przypomina to zapał owego mówcy, który w Bochni przy stawianiu pomnika Kaźmierzowskiego mówił od rana do zmroku i sławnej swej mówki nie skończył.

W roku 1887, postanowiono większością głosów teatr budować nie na placu Szczepańskim ale w realnościach świętego Ducha, a wodę brać z Regulic.

W roku 1888, część radców sprzeciwiała się wodzie z Regulic a cząsteczka burzeniu gmachu św. Ducha. — Posiedzenie Rady w sprawie św. Ducha zalicza się do burzliwych. Na porządku dziennym kpiny i kpania co tak rozgniewało sprawozdawcę „Czasu“, że radby także wykpać „małomieszczańskie kpiny i drwinki“, ale Opatrzność nie udzieliła mu widocznie odpowiednich zdolności — a musiał mieć także uwagę aby nie obrazić p. Tarnowskiego, który w swej mówce również kpił sobie i kpał przeciwników; dość, że ów sprawozdawca plótł w „Czasie“ koszałki, opałki.

Powiadają, że z pustej stodoły nie wyleci tylko wróbel albo sowa — powiadają również że to jest artykuł p. Chylińskiego. — Przeciw jednemu i drugiemu Djabeł wcale nie oponuje.

Do Saloniki.

Z Länderbankowskiej dzielnej rzeszy
Do Saloniki kilku spieszy,
A z nimi jadą też najęci
Trębacze... nie — korespondenci,
Co będą głosić na świat cały
Nowej kolei tej pochwały,
Że to epoka — nowa era
Od niej się zacznie et caetera —
Bo Länderbank swe interesa
Lubi obwijać we frazesa,
I gdy buduje tor kolei,
Robi to tylko dla idei.
O geschäft dobry nie dba zasię,
Bo... bo on tylko poświęca się.
Tymczasem bazarowe żydki
Łykają ślinkę na pożytki,
Na duże zyski w interesie,
Jakie ta kolej im przyniesie.
Bo fakt, że znają oni i tu
Szerokie pole zyku, zbytu,
I Salonika tyle zyska,
Że będzie tych bazarów bliska,
I że wyroby liche, tanie
Wysypie kram wiedeński na nie,
Jak je nasze sypią targi,
Na co są rzemieślników skargi.
A więc się nie ciesz Saloniko,
Że zcywilizują ciebie dziką,
Bo z cywilizacyi tej skorzysta
Länderbank i bazarów trzysta.

Dawniej a teraz.

Dawniej żyli ludzie, których **wielkie czyny** stanowią **wieczne pomniki sławy** dla potomności.

Teraz żyją ludzie, którzch **wielkiemi czynami** jest: **wieczne stawianie pomników** dla mężów sławy przeszłości.

S. S.

FARYZEUSZOM!

Kiedy starego muru trza zburzyć kawały
Wy podnosicie lament i krzyki rozpaczy,
A gdy burzycie w sercach młodych ideały,
Burzycie bez skrupułu i nic to nie znaczy,
A tych nonsensów waszych ta jedna przyczyna
Że dla was jądro niczem — a wszystkiem łupina.

Podsłuchane w tramwaju.

— Cóżto? Czyński przeszedł w służbę stańczyków?

— Czemu?

— Bo napisał „**Grafologję**“.



Straż finansowa: Gwałtu! Rady sobie nie dam. I gorzelnie i browary i hurmy owych ptaków, od czasu jak tytoń podrożał.
Karczmarz: Niech jegimoszcz tych ptoków nie łopie — to są te, co to w gazetach piszą, że pochodzą z Rosji i Prus. Ptoki bardzo ciekawe. — Ny! niech sze tu zaaklimatyzują co to jegimoszczy szkodzi — a potem jak im jegimoszcz soli na ogony posypie — to już nie uciekną.



Żelazny krzyżak: Pójdź mój pupilku! Ja cię na tronie ojców usadzę tak wysoko — że Aleksander wielki będzie wielkim kpem w obec ciebie.

Wstydźcie się!

Wstydźcie się! wstydźcie — szczerze uczciwi
Co kornie fałszom pokłon dajecie
I gdy was gnębią niesprawiedliwi
W dumnem milczeniu tylko żyjecie...
Wstydźcie się wstydźcie! gdyż nie wam znosić
Przewagę podłych, ich urąganie
Hardo nam trzeba głowę podnosić
I głośno gromić... póki sił stanie.
Nie zginać karku w błaznów niewoli
Dla kromki chleba... wśród życia znoju...
Lecz głośno walczyć dla przyszłej doli
I z poświęceniem w szlachetnym boju.
Wołam więc do was... do was tysiące!!
Poświęćcie żywot gorzki... ze łzami
Naprzód!!... — odczujcie słowa gorące
Naprzód! do walki z prawdy wrogami!!!
— — — — — — — — — — — —
Ale daremnie! Och, tak? daremnie!
Milszym chleb pewny z Judaszów woli,
Lepiej o kąsek bić się wzajemnie
Niż wspólnym bojem wyjść z tej niedoli!

E. B. M.

W SALONIE.

— Pfe! cóż tu u was tak czuć — spirytus czy wódka?

— Nie, hrabino; ale jest u mnie dziś kilku posłów na herbacie a ci tak przesiąkli sprawą gorzelnianą, że dotąd z niej wywietrzyć się nie mogą.

DO BRACI KURKOWYCH!

Los się spisał, że Gajździca
Królem wybraliście!
Bo to kołpak nie szlafmyca —
Rząd pójdzie siarczyście.

To chłop który łamać dęby
Mógłby jeszcze walnie;
Nie żałuje przytem gęby
Gdy kto głupstwo palnie!

Jakoś od lat kilkunastu
Każdy król wasz klawy;
Żaden z nich nie przyniósł miastu
Kurkowej niesławy.

Że król Gajździc wśród tej rzeszy
Godnie tron zasiędzie,
To rzecz pewna, to mnie cieszy
Zwłaszcza, że „swój“ będzie!

Jeźli i wy tego zdania
Mości Kurasowie,
To w „oktawkę“ panowania:
Znów chlapnijcie: zdrowie!

POGADANKI.

1.

Pracując ciężko i sumiennie w warsztacie Prawdy, w celu służenia narodowemu dobru, byliśmy obojętni na złośliwe napaści kliki, która fałszem usiłowała ducha narodowego sprowadzić na zgubne manowce — ale nie przypuszczaliśmy nigdy, że będziemy musieli stanąć przed sądem opinji publicznej jako dobrowolni oskarzyciele tej swojej pracy.

Gdyśmy albowiem pod artykułem kłamliwym, wysoce nas spotwarzającym w „Czasie“ znaleźli podpisy 30 ludzi, którzy korzystając z praw obywatelskiej powagi, powalali naszą uczciwą prawdę, a pomiędzy nimi takich, którzy nam zawsze prawili bądź o przyjaźni, bądź o szacunku — ogarnięci obmierzłym wstrętem jakby na widok napadających szczurów — postanowiliśmy stanąć w obronie tej prawdy — którą schańbiono przezwiskiem oszczernej potwarzy.

Położenia w jakiem się znajdujemy nie można traktować milczeniem, aby nie wzbudzić podejrzeń, że fałsz jest prawdą, zwłaszcza, że nieprzyjaciele nie przebierając w środkach — usiłują podkopać byt naszego pisma. W niegodnej zaciekłości swojej dochodzą oni do takiego szału, że kapłani katoliccy w brew naukom Chrystusa, który zalecał tylko bronią miłości walczyć na każdym kroku, który na krzyżu cierpień mówił o faryzeuszach: Przebacz im Boże, bo nie wiedzą co czynią — owi kapłani nie wachają się z ambon występować nie tylko przeciwko nam, ale i przeciwko prenumeratorom naszego pisma“.

Brzydka to broń zaiste i o wiele przekraczająca granice Mojżeszowej zasady: „ząb za ząb a za kamień, kamień“ — bo owi apostołowie Bożego słowa, nie wykażą nam nigdzie, abyśmy kiedykolwiek rzucili kamieniem bluźnierczym bądź na wiarę w słowo Boże, bądź na kościół katolicki. Trąci to bałwochwalstwem pogańskiem, które się nigdy nie posługiwało logiką — bo za cóż to owe niechrześcijańskie wycieczki przeciwko pismu na szemu złośliwie przezwanemu „pseudo-humorystycznem“ jak gdyby „Djabeł“ kiedykolwiek przyznawał się do jakiegobądź specjalnego charakteru? Nie w obronie to kościoła katolickiego podjęta ta walka nieszlachetna — bo właśnie „Djabeł“ wystąpił pod grozą wieści zatrważających cały naród, w obronie wiary katolickiej, której zagrażało nieszczęście tam, „gdzie bracia nasi cierpią za swe przywiązanie do owej wiary“. — Nie w obronie to wytrwałości papiestwa, że tak powiem Piusowej — bo oni sami zwątpili o niej o czem świadczą ówczesne artykuły „Czasu“, ale w obronie owej „Pielgrzymki baranów galicyjskich do Rzymu“, przeciwko której wystąpił „Djabeł“ uważając ją za ujmę godności narodowej, jako podjętej w chwili, gdy cały naród znalazł się przygnieciony wiadomościami strasznemi a wychodzącymi z wnętrza samego Watykanu.

Prawdą jest, żeśmy ostrej krytyce poddawali politykę rzymską — o powodach której powiemy w następnym artykule — ale przesławna trzydziestko, zapytuję się twoich trzydziestu sumień obywatelskich: czym miał milczeć w tak groźnej chwili, gdy cała prasa krajowa była pod wpływem moralnego przygnębienia, a zagraniczna nazwała tę politykę rzymską „finis Poloniae“ — gdy naród burzył się cały — gdy i wy sami bądź jawnie, bądź po kątach wygadywali, lamentowali, załamywali ręce, według usposobień bądź liberalnych, badź stańczykowskich, bądź molęckowskich, bądź wysławiających Piusa na złość Leonowi — ale o tem wszystkiem powiemy szczegółowo w następnym numerze, aby wykazać wartość tych dzisiejszych judaszowskich krzyków pasujących „Djabła“ na **heretyka!**

Putkamerowi.

Polska przesyła ci tych słówek kilka:
Nosił wlk owce, ponieśli i wilka.
Jeźli znów wrócisz po nowe ofiary
Pomnij na bajkę: o tej czapli staréj
O rybach, raku i o jego czynie,
„Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie“.

Z bruku lwowskiego.

— Słyszałeś, doktora wzięli do kryminału.

— Szczęście jego!

— Dlaczego?

— Pacjenci jego chcieli mu w domu głowę rozwalić.

Czcigodnemu profesorowi

Edwardowi Fierychowi

(na post scriptum uroczystości jubileuszowej).

Czcigodny Panie Fierychu
Nie popełnię przecie grzechu,
Jeśli już po wszystkiem rzeknę:
Że ten, komu rączki piękne
Taki piękny portret dały
W upominku pracy własnej —
Ma w tem dowód prawny jasny,
Że go uczcił naród cały.
Brzydka płeć za duszę prawą,
W żadnym razie nie kulawą —
A niewiescia za poczciwe,
Serce polskie — też nie krzywe.
Na co się tu gębą całą
I djabelstwo podpisało.

Djabeł.

OD REDAKCYI.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał drugi.

Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że aniołowie krakowscy ułożyli spisek w chęci zamordowania „Djabła“, przeto upraszamy szanownych naszych prenumeratorów, żeby nas wcześniej zawiadomili przekazami pocztowemi, czy podzielają te arcychrześcijańskie zapatrywania, czy nie, ażebyśmy mogli wiedzieć czy się już wziąść do napisania **testamentu!**

„Stach“ — **„Z bruku lwowskiego“** **„Z. W. S.“** w następnym numerze zużytkujemy.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z polyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źrodeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA“ 1888 r.

NOWY STATUT

KOŁA POLSKIEGO

w Wiedniu,

zatwierdzony długoletnim zwyczajem.

§. 1. Koło polskie składa się z dożywotniego Prezesa i jego tajnych doradców (Prezydyum) oraz Posłów należących do rozmaitych sekcyi.

§. 2. Główniejsze sekcye są:

a) Kandydatów, którym Prezes zamyka i otwiera usta;
b) Dyplomatów, którzy w toku jednego przemówienia trzy razy zdanie zmieniają;
c) Mowców, którzy w każdej sprawie gadać niedorzeczy muszą;
d) Walecznych, którzy bez namysłu i wahania gardłują za rządem;
e) Wiernych, którzy choć na nich nie spłynęła jeszcze łaska rządu, w jego życzliwość dla kraju wiarę pokładają;
f) Katechumenów, z których jest wielka uciecha na wysokościach i którym dana jest nadzieja orderu lub dojnej krówki;
g) Odszczepieńców, na których głosy nigdy z góry liczyć nie można i nie warto.

§. 3. Koło odbywa posiedzenia zwyczajne podczas sumy każdej niedzieli i święta — nadzwyczajne zaś, gdy Prezes nie ma co lepszego robić.

§. 4. Nad każdym przedmiotem toczyć się ma rozprawa, formalna i merytoryczna, ogólna i szczegółowa; w sprawach naglących porządek ten przedewszystkiem zastósowanym być winien. Posłowie, zabierając głos, mówią o różnych rzeczach, stawiają wnioski, poprawki, do poprawek dodatki i zapytania. Na te ostatnie odpowiedzi się nie daje.

§. 5. Prezes wnioski na piśmie otrzymane poddaje pod głosowanie, albo chowa do akt na pamiątkę.

§. 6. Interpelacye do Rządu wnoszone być mogą tylko za zezwoleniem dotyczącego ministra. Redakcyę interpelacyi układa ck. szef sekcyjny.

§. 7. Uchwały zapadają podniesieniem rąk; Prezesowi wolno kilka rąk liczyć podwójnie jeśli ich było za mało, lub kilka nie dojrzeć, jeśli ich było za wiele.

§. 8. Zapadłe uchwały obowiązują Członków Koła bezwarunkowo, jeśli są zgodnie z intencyami rządu — a poseł, który się z taką uchwałą nie zgadza, winien naprzód w Kole oznajmić, iz się uchyli od głosowania, za co wliczony będzie do sekcyi „odszczepieńców“ lub „buntowników.“

§. 9. Jeżeliby, czego broń Boże, zapadła w Kole uchwała rządowi nie miła, honorowym obowiązkiem posła jest, przy głosowaniu wynieść się cichaczem z Izby za co wliczony będzie do sekcyi „walecznych.“

§. 10. Tajemnica Koła utrzymaną będzie solidarnie i bez poprzedniej uchwały co do uczynionych łask i korzyści dla kraju. W innych sprawach może Koło uchwalić tajemnicę, a wolno ją tylko pod sekretem udzielić ministrom, ich urzędnikom i wybitnym członkom sprzymierzonych klubów. Ktoby zaś tajemnicę tę zdradził w obec rodaków nazwany będzie „parszywą owcą“

§. 11. Uchwały Koła są niewzruszalne aż do następnego posiedzenia. Jeżeli z zapadłą uchwałą Koła nie zgadza się c. k. rząd, lub którybądź z klubów prawicy, to Koło dla utrzymania zgody w łonie prawicy, zreasumuje rozprawy i powéźmie uchwałę przeciwną poprzedniej. Szczególniej nastąpić to musi, nawet bez reasumacyi rozpraw, gdy takiej zmiany życzą sobie wyborcy Lichtensteina.

§. 12. Wybrane dawniej komisye Koła to jest: Inicyatywy, prawnicza, szkolna, kolejowa i ekonomiczna, jako instytucye li tytularne, a zatem nie szkodliwe, pozostawia się nadal w swym składzie i bezczynnem urzędowaniu.

§. 13. Wnioski i sprawy w Kole nie dokończone tudzież wszelkie petycye i pisma do Koła wniesione, przydzieli Koło po dokładnej rozwadze, według ich treści, jednej z komisyj, gdzie spoczną w spokoją na wieki wieków

Amen.

Z Heinego.

Bogatych ludzi zyskasz w świecie
Li gładkiem pochlebianiem;
Pieniądz jest gładki mój facecie —
Więc gładko biegaj za nim!

Czarę kadzideł staw zuchwale
Gdzie złota królują bogowie;
Walaj się w prochu — tarzaj w kale
Lecz nigdy nie chwal... w połowie.

Bo dzisiaj bratku chléb jest w cenie —
A słodkie słówka tanie;
Więc wielbij nawet pańskie szczenie,
A znajdziesz utrzymanie!

M. M.

Monolog kuma.

Jak Pana Boga kocham, tak kumbinuję i kumbinuję i wykumbinować nie mogę, czy tu sprawa gorzelniana ma jaki związek z polityką krajową, czy też jak kum powiada z decesami miejskiemi, bo jeszcze nigdy magistrat z taką niebywałą gorliwością nie rozrzucał kunsensów na szynki jak dzisiaj. Znowu udzielono dziesięć kunsensów i nikt na to nic! Dawniejsza Rada wydała uchwałę, aby zmniejszać liczbę szynków i kiedy za prezydentury Wajgila wydano dwa kunsensy ,to powstał krzyk, że prezydent chce miasto rozpoić, a za p. Szlachtowskiego powstało nowych szynków przeszło 50 i na każdej ulicy prawie co drugi dom szynk, jak gdyby tą bestyjalską fabryką upodlania ludzkiego chciano wsławić Kraków. Mój kum tę gorliwość magistracką nazywa pchaniem do występku a przytem i teremtętuje na radę m., nawet posądza jednego radcę mówiąc: „tam ręka rękę myje“ — ale ja nie pozwalam na tego radcę szymfuwać, bo on nasz — i znam go, że chłop dokumentnie porządny — ale słysząc te gadania już i od innych pójdę do niego i powiem, niech się broni albo do innej każe się przetransportuwać sekcji — bo źle, a szkoda by była, żeby na starość dał swoje imię zbabrać w opinji.

Jeżeli to rozdawanie kunsensów jest tylko jakąś manją magistracką, to się dziwię p. Prezydentowi, że przechodząc koło tylu szynków nie pomyśli, że taki lekkomyślny szafunek przywilejów na trucie zdrowia biedaków — a zarazem i na zabijanie nocnego spokoju porządnym obywatelom — przynosi ujmę i wstyd władzy miejskiej. Malowane kufle i kieliszki i flaszki na szyldach nin przyczyniają się także do upiększenia miasta.

Gdyby p. Rydzowski przywendruwał z tamtego świata do Krakowa jakżeby się zirytuwoł, że przyjaciół ręce tak skompromituwały jego ustawę o pijaństwie — bo musiałby zobaczyć ilu to pijaków zwłaszcza w niedzielę w każdym szynku, ilu ich na ulicach swobodnie zaganiających kaczki — bo już do tego doszło, że gdy policjant spotka takiego pijaka to spluwa jak żyd na nierogate bydlę i odwraca się udając, że nie widzi. A i cóż ma robić wiedząc, że pijanica uszedłszy parę kroków wstąpi do drugiego szynku, bo żadnemu w jednym nie smakuje, chyba, że na kredyt pije! Im mniej szynków, tem mniej pijących — to rzecz doświadczona i kto wie czy magistrat lub sekcja radziecka dbając o dobro akcyzy miejskiej nie dla tego właśnie rozdają kunsensy na szynki?

Staw i Strumień.

(Bajka.)

Staw na strumyk patrząc żwawy
Co u stóp mu płynął cicho,
Pojąc kwiatki, trzcinę, trawy —
Rzekł z pogardą: „cóż to licho!
Szemrze mi tu wciąż pod nosem?
Mnie? com wielki i bogaty!
Srebrnych rybek pełnym trzosem,
Com się przybrał w młynów kwiaty —
I z tą sławą... i z tem wszystkiem...
Mamże siedzieć wraz z tym chłystkiem?

* * *

Strumyk milczał — a w tém nagle!
Rydwan czarnych chmur się toczy:
Wichr rozwinął, wyjąc, żagle,
Piorunowe rozwarł oczy —
I jak runie w staw szponami!
Targnie czoło, pierś rozeprze...
Trzasła grobla... Staw z młynami
I co było w nim najlepsze...
Do strumyka skrył się fali —
— Ten wziął swoje — poszedł dalej...

Fr. Lasocki.

(NADESŁANE.)

Przestroga dla Szanownej Publiczności.

W niektórych handlach można się spotkać, **z falsyfikatami** wódek zdrowotnych, zwanych: **Jarzębiak i Jarzębinka**, wyrabianych w Izdebniku, we fabryce księcia Montlearta i sp., a odznaczonych na wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie, srebrnym medalem rządowym i medalem komitetu wystawy.

Podrabianie wódek zagranicznych — bardzo drogich, możnaby sobie tłómaczyć chciwością znacznego zarobku. **Jak jednak nazwać należy podrabianie taniej, zdrowotnej wódki krajowej**, analizie poważnej instytucyi poddanej — **obrzydłą mieszaninę**, n. p. eteru octowego, wyciągu kory dębowej, cukru i t. p. ingredyencyi, dyskredytując tym sposobem produkt krajowy, **pozostawiamy sprawiedliwemu oceníeniu Szanownej Publiczności**.

Jednak wobec łaskawego uznania i popytu ze strony Szan. Publiczności, jakim odznaczone zostały wyroby nasze podczas i po Wystawie, poczuwamy się do obowiązku, zwrócenia uwagi Szan. Publiczności, że wyroby nasze, zaopatrzone są **herbową marką ochronną** na kapslach butelek, bez której to marki nie możemy ręczyć, za prawdziwość płynu, znajdującego się, choćby we flaszkach, zaopatrzonych naszemi etykietami, bo do wypróżnionych flaszek byleco nalać można.

Oraz podajemy dla przestrogi, do publicznej wiadomości, **że najgłówniejszymi** odbiorcami naszych produktów Izdebnickich, **są w Krakowie** następujące znane firmy: St. Feintuch, A. Hawełka, Jawornicki i Janiga, T. Lewicka, handel nasion i herbaty, Mikuszewski & Zygadłowicz, Pajączkowski, Roszkowski, J. Wentzel.

(NADESŁANE).

Wspaniałe Album rycin z dzieł sztuki, jest najnowszym darem którym „Wiener Allgemeine Zeitung“ swoich abonentów zadarmo obdarza.

Codziennie wychodzi jako dodatek gratis do tego wielkiego dziennika wiedeńskiego, osobna rycina w dużym formacie reprodukująca prawdziwe dzieła sztuki, w ścisłem znaczeniu tego słowa. Są to artystycznie wykonane według orginałów sztychy z dzieł słynnych malarzy, które odbite są ze starannością na grubym papierze miedziorytowym.

Ryciny te oprawione mogą służyć za ozdobę salonu lub zebrane w tekę mogą zdobić stoliczek salonowy.

W handlu artystycznych przedmiotów, te 30 rycin, które „Wiener Allgemeine Zeitung“ swoim abonentom w jednym miesiącu gratis ofiaruje, kosztowałoby najmniej 30 złr. — te otrzymuje abonent bezpłatnie, a nadto nawet na prowicyą wysełane będą miesięcznie naraz w kartonie aby przez posełkę ich pod opaską nie uległy zniszczeniu.

Gdy się zważy, że **trzy razy dziennie „Wiener Allgemeine Zeitung“** z przesyłką codzienną tylko 2 złr. 10 ct. kosztuje, a więc że stosunkowo jest najtańszym dziennikiem wiedeńskim, to musi się przyznać, że to nowe zbogacenie, które swoim odbiorcom ofiaruje jest z tych fenomenalnych działalności ducha przedsiębiorczości któreśmy dotąd tylko u amerykańskich dzienników mieli sposobność podziwiać i któreśmy w naszej trwożliwej Europie jako niewykonalne uważali.

Powiedzieliśmy, że „Wiener Allgem. Zeitung“ jest stosunkowo najtańszym dziennikiem wiedeńskim; musimy jednakże dodać, że pod względem obfitości wewnętrznej treści doskonale opracowanej, przez żaden inny dziennik wiedeński prześcigniona nie jest; jej służba podawania wiadomości oplata cały świat i jest na wielki rozmiar zorganizowaną, jej część feljetonowa jest najbogatszą z wiedeńskiej publicystyki a zarazem mamy słuszność utrzymywać, że jest i najzabawniejszą.

W każdym względzie „Wiener Allgemeine Zeitung“ jest dziennikiem który szczęśliwie i odważnie opuszcza przestarzałe już nieco szablony fabrykacyi wiedeńskich dzienników, a tem samem urzeczywistnia wielki i donośny postęp tychże.

(NADESŁANE).

ŁAŹNIA RZYMSKA.

P. T. Amatorom kąpieli mamy zaszczyt oznajmić, że **Łaźnia Rzymska** została z gruntu odnowioną i według wszelkich wymogów jaknajstaranniej urządzoną.

Również w nowo wystawionym budynku, do którego osobny korytarz prowadzi, urządzono **wanny porcelanowe** z tuszem zimnym letnim i gorącym według woli **z komfortem, dotąd w Krakowie nieznanym.**

Bielizna czysta, zawsze świeża.

Obsługa szybka i uprzejma.

Cena kąpieli od 30 ct. do Złr. 1·50.

Przy Zakładzie znajduje się salon do golenia, strzyżenia włosów, wycinania odcisków, stawiania baniek, pijawek, **przyrząd inhalacyjny** i t. p.

Wybryki postępowania w handlu.

Z całem uprawnieniém podnoszą znowu ze strony handlu i przemysłu, nowe użalanie się, że nasze prawa nie są dość surowemi, aby mogły zapobiedz korsarstwu w przemyśle, która napada na wszelkie gałęzie przemysłu, ażeby w przyjemny sposób odnosić korzyści, z tego co drudzy trudami i ofiarami swemi zdziałali. Szczególniej potępienia jest godne to postępowanie, gdy się rozszerzy i na pole medyczne, i gdy na niem chęci zysku znajduje poparcie. Mieliśmy właśnie sposobność przekonać się że pigułki szwajcarskie Richarda Brand'ta aptekarza, powszechnie od 10 lat znane i przez najpierwsze powagi lekarskie wypróbowane i zalecane — doznały bardzo licznych mniej lub więcej udatnych naśladowań, sprzedawanych za prawdziwe. Publiczność tedy powinna być przy zakupnie ostrożną, nie powinna dać się nakłonić piękną rozmową do wzięcia innego środka, ale wymagać tylko prawdziwych pigułek szwajcarskich aptekarza Rich. Brandta.

Powinno się za każdym razem żądać prawdziwych pigułek szwajcarskich aptekarza Richarda Brand'ta, kładąc nacisk na imię **Richard.**

Prawdziwe pigułki szwajcarskie są w pudełeczkach otoczonych etykietą mieszczącą biały krzyż w czerwonem polu i napis „Apotheker Rich Brandt's Schweizerpillen“. Wszelkie inaczej wyglądające pudełeczka pigułek należy odrzucić jako fałszowane.

W Krakowie na składzie w aptece Leona Rosnera.

Korespondencya redakcyi.

Codziennie jednę rycinę z dzieła sztuki ofiaruje swym abonentom **gratis** dziennik **„Wiener Allgemeine Zeitung“** który wychodzi trzy razy dnia, podaje trzy powieści (romanse,) i co najmniej codziennie jeden feljeton i jeden entrefelet (i po największej części humorystycznej treści.)

NADESŁANE.

Zawiadomienie.

W dniu 1 Lipca b. r. urządza podpisany: **Zjazd do Kopalni Wielickiej** przy rzęsistem oświetleniu, a prócz tego urozmaicą pobyt **ognie sztuczne,** jazda piekielna i **tańce w sali balowej.**

Ponieważ ilość osób zwiedzających kopalnię, jest ograniczoną, przeto podaje podpisany Szanownej P. T. Publiczności do wiadomości, że biletów wcześniej nabywać można wyłącznie tylko u podpisanego lub w handlu delikatesów P. Jana Miki w Krakowie po cenie 2 złr. 50 ct. od osoby.

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Klein.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt. — **Ze Lwowa:** *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 5 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski — **Z Wiednia:** *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt. — **Do Lwowa:** *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski — **Do Wiednia:** *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

KSIĘGARNIA
J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FABRYKA
WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki nie słodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.“

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości. Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygadłowicz, Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku

HANDEL pod PALMĄ
ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby swieże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁÓW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓŻKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.